Nr. 278. We Lwowie. Wtorek dnia 2 Grudnia 1884. Rok XXIII.

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . . 2 złr.
W państwie austrjackiem . . 6 „
Do Prus i Rzeszy niemieckiej
Francji . . . . .
Szwajcarji . . . po 7 złr. 50 ct.
księstw Nad . . .
Pojedyńczy numer kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracyi „Gazety Nar." ulica Kopernika l. 5. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 1 Paris. — Otto Maas w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) Nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 1, Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2, Henr. Schalek, I. Wollzeile 14. Mauricy ... Wollzeile 12 w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, i G. L. Daube et Comp.; w Warszawie ... ; W. Kaliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata na grudzień:

we Lwowie:
miesięcznie . . . 1 złr. 50 ct.
na prowincji z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . 2 złr. —
kwartalnie . . 6 złr. —

Cena prenumeraty poza granicami państwa Austro-Węgierskiego jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej.*

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

LWÓW d. 1. grudnia.

(Cel podróży p. namiestnika do Wiednia. — Projekt angielski uregulowania finansów egipskich. — Mr. Rotelli wikarjusz apostolski i Joachim patrjarcha ekumeniczny. — Anarchizm. — Bieżące wiadomości przedlitawskie. — Pogłoski o koronacji cesarza jako króla czeskiego. — Zgon księdza biskupa Rudigiera).

Podróż p. namiestnika do Wiednia ma na celu — jak się dowiadujemy z najlepszego źródła — doprowadzenie do skutku porozumienia z centralnemi władzami państwowemi w sprawie regulacji rzek w Galicji. Ministerjum nie przystaje mianowicie na oznaczenie takiego stosunku w kosztach regulacji wód w Galicji, jaki sejm ustanowił na podstawie precedensu w Tyrolu — t. j. że państwo miałoby wyznaczyć na ten cel 9½, kraj zaś 3½ miliona złr. Ministerjum domaga się ściśle stosunku prestacji kraju do subwencji państwowej jak 1:2, kumulując już w tej sumie także i koszta regulacji rzek spławnych, które wedle istniejących norm całkowicie do państwa należą. Oprócz tego ministerstwo nie zgadza się na to, ażeby posunąć w górę granice, dokąd Wisła, San i Dniestr mają być uznane za „rzeki spławne" i wskutek tego całkowicie kosztem państwa miałyby być regulowane jako drogi wodne. Krótko mówiąc, chodzi o znaczną redukcję sumy, projektowanej uchwałą sejmową na niezbędne koszta regulacji wód w naszym kraju.

Z odpowiedzi, jaką udzieli cesarz deputacji sejmowej, która ma jak wiadomo na 4. bm. wyznaczoną audjencję, dowiemy się zapewne w ogólnych zarysach, czego mniej więcej mamy spodziewać się w tej mierze?

W środę wieczorem odbyć się ma pierwsze posiedzenie Koła polskiego we Wiedniu, więc niezawodnie propozycje rządowe w tak ważnej sprawie krajowej wejdą na porządek dzienny rozpraw reprezentacji Galicji w Radzie państwa.

Oprócz sprawy regulacji wód ma być także roztrząsaną teraz we Wiedniu kwestja nominacji metropolity ruskiego we Lwowie, i kreowania nowego biskupstwa w Stanisławowie. Ks. biskup Sembratowicz wyjechał przedwczoraj do Wiednia, zkąd we środę udać się ma do Pesztu jako członek sejmowej deputacji do cesarza.

* * *

Rząd angielski sformułował nowy projekt uregulowania finansów egipskich, ale go dotąd nie podał gabinetom; ntrzymują jednak na pewne, że to wkrótce nastąpi. Korespondent londyński donosi do *Pol. Cor.*, że projekt rządu angielskiego w głównych punktach identyczny jest z tym, który lord Granville przedłożył był konferencji, i różni się tylko od niego pewnemi modyfikacjami. I tak odstąpiono od zamiaru zredukowania procentów od uprzywilejowanego długu, jednakże odsetki innych długów o ½ procent zmniejszone być mają; Auglia opuszcza 2 procent swoich odsetków od akcyj kanału Sueskiego. Formalnie ma poręczyć Anglia 4 mil. pożyczki dla Egiptu na zapłacenie odszkodowania Aleksandrji — drugich zaś 4 milionów, potrzebnych do zrównoważenia budżetu, dostarczyć ma nowa pożyczka, która ma mieć pierwszeństwo przed długiem uprzywilejowanym.

Gladstone spodziewa się, że projekt jego znajdzie poparcie u Bismarka, i sądzi, że je pozyska sobie, obowiązując się zaforsować kapitał na odszkodowanie Aleksandrji, na które Bismark wielki kładzie nacisk. Wprawdzie Francja sprzeciwiać się będzie zniżeniu procentów od zjednoczonego długu, Gladstone jednak spodziewa się ją ułagodzić podniesieniem projektu międzynarodowej kontroli, tym sposobem bowiem Francja odzyskałaby część wpływu, jaki miała na sprawy Egiptu przed bombardowaniem Aleksandrji. — Przedstawienia angielskie mają być przedłożone mocarstwom jako podstawa projektu, który wspólnie wypracowano, i utrzymują, że lord Granville gotów jest dopuścić modyfikacje a nawet radykalne przerobienie projektu angielskiego według kompromisu między mocarstwami. — W Londynie przygotowani są na to, że pożyczka, mająca być poręczoną przez rząd angielski, i zaprowadzenie międzynarodowej kontroli w Egipcie, znajdą silny opór w parlamencie, jednakże mniemają, że jeżeli mocarstwa się zgodzą, dla uniknięcia zewnętrznych zawikłań, układ ostatecznie przyjętym zostanie.

*

Teraźniejszy patrjarcha ekumeniczny w Konstantynopolu, Joachim IV., przed wyborem swoim na tę godność był w Rzymie, miał posłuchanie u Leona XIII., i później przez trzy tygodnie zajmował się studjowaniem dokumentów florenckiego soboru, złożonych w Grotta Ferrata. Bazylianie greckiego obrządku przyjmowali go tam z uprzejmością i wielkiemi względami. Papież Leon XIII. występuje w duchu pojednania między Wschodnim kościołem, i z tego to powodu zwracają uwagę katolików w Konstantynopolu uprzejme stosunki, jakie się zawiązują między arcybiskupem ks. Rotelli, wikarjuszem apostolskim w Konstantynopolu, a patrjarchą ekumenicznym Joachimem IV.

Arcybiskup w towarzystwie sekretarza i kapelana swego oddał wizytę patrjarsze na Fanarze dnia 21 bm. Przyjęcie u patrjarchy było jak najuprzejmiejsze.

W dwa dni potem Jego Świątobliwość Joachim IV. rewizytował na Pankaldi wikarjusza apostolskiego w towarzystwie wielkiego kanclerza (Logothetes) Aristarchi beja. Przyjęto patrjarchę z wszelkiemi honorami, przynależnemi wysokiemu jego stanowisku.

Wymiana tą wizyt wywołała jak najlepsze wrażenie między wyznawcami obudwóch kościołów, a wielu uważa ją za znaczącą coś więcej, niż prostą grzeczność.

*

Anarchizm, w dosłownem tego wyrazu znaczeniu, jako dążenie do bezrządu zapomocą zbrodniczych środków, owo widmo, które straszy spokojnych obywateli wszystkich społeczeństw, jak fakta okazały, jest tylko przemijającem, chorobliwem zjawiskiem i nigdzie nie potrafił zapuścić stałe korzeni. Ojcem tego kierunku jest moskiewski rewolucjonista Bakunin, i on to pierwszy próbował w Szwajcarji, Francji, Włoszech i Hiszpanii pozyskać dla siebie prozelitów, nigdzie jednak te antispołeczne i antipaństwowe idee przewrotu nie znalazły wyznawców, z wyjątkiem wykolejonych jednostek. Francuzcy, włoscy i hiszpańscy robotnicy przejęli się zasadami umiarkowanego socjalizmu, ale anarchizm odepchnęli, tosamo trzeba powiedzieć o Niemczech, gdzie wzrosły do tak olbrzymich rozmiarów, jak to ostatnie wybory wykazały, socjalizm oparł się na gruncie legalnym. Anarchistyczne pisma, wychodzące przeważnie w Szwajcarji, jak *Progres*, *Egalité*, *Solidarité*, *Revolution sociale* i inne upadły jedno po drugiem z braku czytelników. Tosamo stało się z *Gasetą robotniczą* Brousse'a, który został skazany przez sądy szwajcarskie na 6 miesięczne więzienie i wygnanie ze Szwajcarji, a jedynem obecnie pismem anarchistycznego kierunku w Szwajcarji jest *Revolté* Krapotkina, które to pismo także nie ma żadnego wpływu. Warjactwa Mosta, drukowane w *Freiheit*, obałamuciły kilka jednostek w rodzaju Kammerera i Stellmachera, ale sam Most przyznaje się, że nie ma prenumeratorów. Moskale stanowczo zerwali z anarchistycznym kierunkiem, a wydawany przez Ławrowa *Wiestnik narodnoj woli*, walczy tylko z despotycznym rządem i żąda reform społecznych. Moskiewscy rewolucjoniści obecnie nie są wcale anarchistami i z odrazą odtrącają ten kierunek. Pewne sfery, z łatwych do odgadnięcia powodów, wszystkich niezadowolonych bądź to z politycznego, bądź ze społecznego stanu rzeczy, nazywają anarchistami, tymczasem anarchizm, jak to już powiedzieliśmy, jest tylko przejściowem, chorobliwem zjawiskiem, ma tylko nielicznych na całym świecie zwolenników i nigdzie wśród mas ludności nie cieszy się sympatją. Cały anarchizm wkrótce będzie należeć do historji umysłowych zboczeń ludzkości.

*

Półurzędowa, we *Fremdenblatcie* zamieszczona wiadomość napotykamy, że „jak słychać, sejmy przedlitawskie mają w przyszłym roku być na maj zwołane, zdało się bowiem rządowi rzeczą odpowiedniejszą, aby tak jak dawniej z wiosną, a nie dopiero w jesieni sesje swoje odbywały."

Jeżeli to podobno bąk, z uwagą w obieg puszczony, — to wnosić z niego, sądzić należy, iż potrzeba się przygotować na długą właśnie sesję rajchsratową.

Czeskie telegramy zapewniają, że według dawnej umowy, na poczynającej się d. 4. bm. sesji rajchsratowej zatwierdzona zostanie ustawa kongrualna i nowela należytościowa.

Klub lewicy zwołany na 3. bm., i jak słychać, znowu przedłożony ma być wniosek o pomnożenie dyrektorjatu klubowego z 5 na 7 członków, aby w nim zasiąść mogli pp. Plener i Rechbauer. Poprzedniego razu wniosek ten został odrzucony — stara gwardja bała się Plenera; dzisiaj zapewne, gdy cała niemal poszła w ślady Plenera, nie będzie już stawiała oporu.

P. Reschauer w piśmie do wyborców oświadcza, iż dlatego składa mandat do Rady państwa, ponieważ ze względu na obecne okoliczności zupełnie poświęcić się musi kierownictwu *Deutsche Ztg.* Faktem zaś jest, że gdy p. Reschauer pierwszy raz złożył mandat, wyborcy odwołali go, ale nie zgodzili się na tendencje *Deutsche Ztg.* ponownie go wybiorą, ale pod warunkiem, aby już nie kandydował przy walnych wyborach w przyszłym roku, [illegible]

Obiegają głuche wieści, że myśl koronowania cesarza jako króla Czech, znowu poruszaną została, i że, jak się zdaje, Czesi uzyskali już w tej mierze pośrednie poparcie Węgrów. Ma podobno chodzić o to, na jakiej podstawie prawno-politycznej mógł by się akt ten odbyć.

*

Najważniejszą wiadomością przedlitawską jest zgon biskupa linckiego, księdza Rudigiera. Zmarł w sobotę o zmierzchu; rządził dyecezją lat 32 — i jeżeli już zastał wzorową pod względem nabożności dyecezję, to umierając, pozostawia nadto kler zreformowany w najpiękniejszem znaczeniu, pełen zapału do walki o prawa kościoła i dobro powierzonej ludności; a nadto i reszcie biskupów przedlitawskich wielkim przyświecał przykładem. Jemu zresztą przypisać należy, iż większość sejmu górno-austrjackiego z rąk centralistów i teutonów przeszła w ręce autonomistów. Na pamiątkę ogłoszenia dogmatu Niepokalanego poczęcia, podjął myśl zbudowania w Lincu nowej katedry, do kil-u lat zebrał przeszło 300.000 złr., i budowa ta świetna niezadługo ukończoną zostanie. O ile był przejęty poczuciem swojej godności i odpowiedzialności, tak też całego siebie oddawał dobru swoich dyecezjan. Jedno z wiedeńskich pism, i to wcale niekatolickie, pisze o nim:

„Zdobiły go wszelkie zalety serca i ducha, i zjednały mu najzupełniejszą miłość wiernych. Niezliczone są dzieła jego niezmordowanej dobroczynności i jego prawdziwie chrześciańskiej miłości bliźniego, a szczera sympatja, jaką z wszelkich warstw społeczeństwa okazywano zmarłemu księciu kościoła podczas jego słabości, dowodzi, że nawet najzaciętsi przeciwnicy jego politycznej wysoko go cenili."

Do zaciętych przeciwników biskupa należała większość linckiej Rady miejskiej, z burmistrzem, słynnym centralistą Wiserem na czele. Otóż i ten burmistrz pospieszył mu złożyć najgorętsze życzenia powrotu do zdrowia. Biskup jeszcze w piątek wysłał swego sekretarza do burmistrza z podziękowaniem, które mu w razie wyzdrowienia swego osobiście złożyć przyrzekł, ale zaraz biskup pamiętał i o swoim urzędzie. Mianowicie kazał zarazem prosić burmistrza, aby sprawa cmentarza załatwioną została w duchu kościoła katolickiego, t. j. aby był osobny poświęcany oddział dla katolików. Burmistrz prosił zaś sekretarza, aby ks. Rudigierowi, temu „wzorowi biskupa katolickiego" złożył wyrazy czci i wielkiego szacunku. [illegible] najgorętsze podziękowanie za wielkie dzieło budowy katedry.

Jeszcze w sobotę w południe zajmował się sprawami duchownemi. Doniesiono mu, że projekt reformy muzyki w katedrze jest już wykończony. „To mię cieszy — odparł dogorywający, — nabożeństwo powinno się odbywać jak najpiękniej." Należał on do tych niemieckich biskupów austrjackich, dążących do zreformowania śpiewu księży katolickich, oswobodzonego z umyślnej prawie dysharmonii.

W walce o prawa kościoła został za rządów Giskry powołany przed kratki sądowe. Powołując się na konkordat, nie chciał się stawić. Stawiono go przez policję. Przez sąd przysięgłych został skazany na 12 dni więzienia, ale zaraz nazajutrz po skazaniu cesarz go bez prośby ułaskawił. W czasie ostatniej słabości otrzymał ks. Rudigier mnóstwo dowodów przychylności od cesarza i dynastji.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Warszawa d. 26. listopada.

(*M.*) Z powodu adresu unitów do papieża, a właściwie z powodu zastrzegającego się przy *Osservatore Romano*, uderzyły moskiewskie dzienniki w wielką surmę radosną. Papież wyparł się unitów, wyparł się ich działań politycznych, umył ręce od wszelkiego mieszania się w wewnętrzne sprawy moskiewskie, mówią — tak brzmi ten hymn wesela. I rzecz oczywista, dodają, przecież dowiedzionem jest, że wszelkie nieporozumienia pomiędzy dworem carskim a Watykanem pochodzą wyłącznie z [illegible] interesu kościoła katolickiego w Moskwie z widokami polskiej narodowości. Taksamo teraz: wszelkie opowiadania o ucisku unitów są po największej części wierutną bajką, w każdym zaś razie potworną przesadą, a jeśli w ogóle rząd musiał względem nich chwycić się surowych środków, to tylko jako represji przeciw propagandzie polskiej, która chciała z nich uczynić nieprzyjaciół rządu. Unici polonizowali się zanadto, i dlatego trzeba ich było, bodaj siłą, naprowadzić na inną, właściwą drogę.

W całej tej gadaninie prasy moskiewskiej przecież nie ma ani odrobiny prawdy. Kto pamięta rok 1863, kto w tym czasie bawił choćby przez chwilę w Siedleckiem, ten wie, że strony te bardzo słabo były w ruchu narodowym reprezentowane, że obok tego nieliczne oddziałki powstańcze stron tamtych składały się przeważnie tylko z ludności mieszczańskiej. Lud zachowywał się tam całkowicie biernie, a jeśli nie stanął wrogo wręcz czynnie wobec powstania, to tylko dzięki ówemu wrodzonemu konserwatyzmowi polskiego chłopa, co go trzyma zawsze niemal zdala od wszelkiej inicjatywy. Wtajemniczonym przecież przecież w zapatrywania ludu unickiego Podlasia aż nadto jawnem było, że lud ten sympatje jego pociągają raczej ku rządowi. Dopiero prześladowania rządu zwróciły go w przeciwną stronę i wywołały w nim reakcję: chęć oparcia się na żywiole, skazanym na wspólne z nim cierpienia, a bądź cobądź silniejszym, bo przedstawiającym pewną sumę moralnej, niezłamanej siły. Odtąd też dopiero datuje się chęć podlaskiego Rusina obchodzenia świąt w rzymsko-katolickie daty, uczęszczania do katolickich kościołów i spełniania w nich religijnych obowiązków. Prześladowania unitów przeto nie są bynajmniej skutkiem polonizacji, ale odwrotnie, polonizacja ich obecna jest jedynie skutkiem tychże wypadków.

[illegible]

Na blankietach bankowych przeto fałszował przekazy [illegible]

Bukareszt d. 27. listopada.

Po kilkutygodniowej przerwie prasy przeciwko [illegible] ... ciwnikom rządowym, a upartym konkurentom do tek ministerjalnych, znaleźć dostateczną liczbę awanturników dla wywołania wojny domowej i pogrążenia kraju w otchłań, na dnie której możeby się niemało zagranicznych nieprzyjaciół znalazło, — bo niezapominajmy, że gdy nas obdzierano i ćwiartowano, to nie dla czego innego, jak tylko żeśmy byli demokratami i konstytucją 3. maja tron dziedziczny ustanowili. Lecz pomijając logikę petersburgskiego gabinetu, która go doprowadzi do rezultatów bardzo dlań nieprzyjemnych, — pomijając również opis orszaku i ceremonij zwyczajnych, streszczę pokrótce mowę tronową, godną uwagi w okolicznościach bieżących, bo wskazującą potrzebę pewnych zmian w ustroju władz wykonawczych i wzywającą ciało prawodawcze do skutecznego zaradzenia wymaganiom gospodarki krajowej.

Mowa ta wyznaje z rzadką w dzisiejszych czasach szczerością, że wprowadzone zmiany w konstytucji, jak z jednej strony dotknęły interesów pewnej części ludności (bojarów), tak z drugiej nie mogły zadowolić stronnictwa radykalnego. Mimo takiego jednak naprężenia stosunków *), spokojność nigdzie naruszoną nie

*) W konstytucji z r. 1866. były ustanowione 4 kolegja wyborcze, co wyborcom pierwszego kolegium, małolicznym, zapewniało, stosunkowo, znaczny wpływ w reprezentacji. Obecnie są tylko 3 kolegja, co wzmocniło liczbę wyborców pierwszego a osłabiło bojarów. P. Rossetti domagał się jednego kolegium, a wtenczas bojarowie utonęliby byli w narodzie.

Stracona ziemia.

Nowela

przez

Teofila Szumskiego.

(Ciąg dalszy.)

Józio w ten sposób zagadniony, stanął, wyrwał rękę i zawołał:

— Oszalałeś ty, żeby tak, ni z tego, ni z owego, przerażać ludzi.

— Mówię, że idzie o życie.

— Cóż to, zgrałeś się w karty? Chcesz sobie w łeb palnąć, czy co tobie takiego?

— Nie, nie! nie to — odparł pan Seweryn.

— To cóż — uciekła ci metressa i zabrała precjoza? Głupstwo, synu. Albo to mało czułych serc tylko czeka, żeby oskubać złotego panicza.

— E! i ja powiem: głupstwo! Ja się nie rujnuję na takie rzeczy. Dla mnie z miłości łamią się skrupuły cnoty.

Józio uderzył młodzieńca po ramieniu.

— Więc czegoż chcesz najszczęśliwszy z śmiertelników?

— Mów prawdę — rzekł Seweryn.

— Jakiej ty prawdy chcesz, do stu djabłów?

— Gadaj czy to prawda, że majątek Rymaszewskich...

Tu nie dopowiedział, lecz dmuchnął po dłoni.

Pan Józef zaczął się śmiać, ale tak gwałtownie i nienaturalnie, że Gryf dał krok wstecz i włożywszy ręce w kieszenie, przybrał minę jak najzimniejszą. Postawa ta skłoniła pana Józefa do zagadnienia:

— Po co to udawanie?

— Po to, że się wydałeś, a chcesz kłamać.

— O! pardon! zawołał pan Józef poważniej.

— Słyszałem przecie, że jeden z rządców umknął.

Ten argument dopiero zniewolił pana Józefa do opowiedzenia historji, wielce zajmującej, a prawdziwej o tyle, o ile jeden fakt w całem opowiadaniu był w samej rzeczy prawdopodobny. Pan Józef rzekł na domysł, że na tym właśnie folwarku, gdzie dziś bawili, znajdowały się wszystkie rachunki po rządcy tamtym, nieobecnym, i że obecnie bardzo porządny człowiek, Kania, wprowadza ład, a ma do pomocy znakomitego chłopca, Adasia, który jest tak gorliwy, że już podobno cztery noce nie spi, lecz rachuje i przepisuje.

Na tem się rozstali. Pan Seweryn wrócił do salonu, ale nie drogą prostą. Zachodził tak, żeby mógł złapać swego lokaja, któremu wcisnął w rękę kilka guldenów i dał mu jakąś misję.

Skoro powrócił, oznajmił z wielkim żalem, że musi odjeżdżać. Wyjechał, ale niezupełnie. Powóz zatrzymał się na drodze, a pan wysiadł i poszedł za lokajem na folwark do mieszkania Adasia.

Biedny Adaś siedział w tej chwili i wypoczywał po trudach dnia całego. Była już godzina dziewiąta wieczór, płonęła zatem świeca naftowa na jego stoliku. Adaś wpatrywał się w żółtawy płomyk świecy, ale myśli jego ulatywały do tych wszystkich miejsc, w których w ciągu dnia widział Basię. Przesuwała się przed jego oczyma, to przy fartuszku, zarumieniona z odwiniętemi nieco rękawami, które odsłaniały cudownie utoczoną rączkę, to znowu po obiedzie na przechadzce, w ślicznej czerwonej sukience, z dwiema czarnemi kosami spadającemi na plecy, lub z jedną zalotnie rzuconą na piersi. Adasiowi się zdawało, że czuje zapach tych kruczych włosów, ile razy traf szczęśliwy pozwolił mu zbliżyć się do niej, a przedzielał ją od niego tylko krok jeden lub dwa. Albo też widział ją znowu usiłującą przeskoczyć rów w ogrodzie i odsłaniającą nóżkę w białej jak śnieg pończoszce, albo nareszcie przedstawiała się oczom jego w altanie, poważnie zamyślona nad książką. Cóżby był dał, żeby mógł tak patrzeć na nią, patrzeć bez końca, do śmierci, a może i po śmierci.

Tak zamyślonego zaskoczyła dziwna, wyjątkowa i w niezwykłej porze wizyta obywatelska. We drzwiach jego izby stanął sięgający prawie do futryny głową szlachetny potomek Gryfów. Pan wchodził z pewną otuchą, wyobrażał sobie bowiem znaleźć w Adasiu jakieś nędzne, zasuszone, zahukane stworzenie. Tym razem więc nawet zewnętrzna postać Adasia sprawiła na Gryfie wrażenie, jakiego nie doznawał jeszcze w życiu. Adaś postrzegłszy równego prawie sobie wzrostem a nieznajomego, podniósł się i wyprostował. Pan Seweryn zmierzył go okiem i zmięszał się trochę, ale nie tracąc miny, zaczął od oświadczenia, że tyle pochlebnego słyszał o panu Adamie od szwagra pana Rymaszewskiego, że właśnie potrzebny mu taki młody a tak honorowy i sumienny człowiek i coś jeszcze w tym guście.

Nakoniec widząc, że Adaś milczy, kazał pan Seweryn wyjść za drzwi lokajowi i zaczął z innego tonu.

— Mój młody panie — rzekł — przy służbie nie mogłem mówić o interesach. Pomówmy otwarcie Ja wiem i pan wiesz pewnie, że interes każdy się opłaca. Otóż ja krótko mówiąc kupiłbym od pana wiadomość o stanie dóbr, których rachunki robisz. To rzecz jasna i interes dobry, kupię za cenę, jaką sam naznaczysz.

Adaś stał, stał bardzo długo, wpatrywał się zdziwionemi oczyma w postać dziwnego klienta, a nakoniec potarłszy ręką po czole, rzekł:

— Niech pan mówi o tem z rządcą, z samym właścicielem. Czemu się pan nie udał do nich?

— Naturalne to całkiem — odparł pan Seweryn. Przyszedłem tu, bo pan masz wszystko u siebie. Ja lubię dowiadywać się o wszystkiem bezpośrednio.

Adaś nieznający się na dyplomacji i etykiecie, odpowiedział dobrodusznie:

— W takim razie o niczem się pan nie dowiesz.

— Ależ zapłacę, płacę, ile sam zażądasz,

Adaś odparł oburzony:

Można kupować i sprzedawać prosię, cielę, konia, ale niewolno sprzedawać zaufania i ja go nie sprzedam.

Gryf widząc, że ma do czynienia z kozłem upartym, nie tracąc słów więcej, nie skinąwszy głową, wyszedł nie zamykając drzwi za sobą i mruknął pod nosem:

— Błazen!

Adaś, który przed chwilą zatopiony był w myślach o sobie, który tonął w uczuciach i snuł obrazki o pięknej Basi, nie słyszał nic, teraz jednak posłyszał głuchy turkot powozu i tentent kopyt końskich. Zbliżył się do drzwi chcąc je zamknąć, a w tem pod nogą coś trąconego wydało brzęk. Porwał świecę ze stołu i schylił się koło progu szukając przedmiotu. Łatwo znalazł, bo przedmiot ten połyskiwał. Podniósł go i zobaczył, że jegomość, który wyszedł przed minutą, zgubił lornetkę w złotej oprawie.

Co z tem zrobić — myślał Adaś, i gniewny, że mu te odwiedziny przerwały wątek myśli o świecie, którym się durzył, rzucił lornetkę na stół. Ale przedmiot ten niepokoił go. Ile razy spojrzał na lornetkę, przychodziło mu na myśl, że cel tych odwiedzin był może ważniejszy, niż mógł ocenić. Wiedział, że młody jegomość jest konkurentem do ręki jednej ze starszych panien, ale też tyle tylko wiedział. W każdym razie zastanawiało go to, czemu udawał się do niego po wiadomość o stanie majątku, a co gorzej, że gotów był nawet zapłacić za to.

(C. d. n.)

była, a tem samem i zaufanie do Rumunii utrwaliło się i wzrosło.

Następnie mowa tronowa zapewnia o przyjaznych stosunkach z obcemi mocarstwami a szczególniej z sąsiedniemi, i wskazując na coraz bardziej rozwijającą się inteligencję narodową, na ducha solidarności, jakiej Rumuni dali i dają dowody, zwraca uwagę ciała prawodawczego na potrzeby kraju i do pracy starającej się o dobrobyt jego zachęca.

Wzywa przeto obie Izby o ulepszenie systemu administracyjnego; o daniejszych i pewnych podstaw sprawiedliwości, zapewniających niezależność sędziom, a wzbudzających w stronach zaufanie, i ułatwienia w ich interesach; o zwiększenie ofiar na oświatę (już bardzo rozwiniętą w Rumunii; przyp. koresp.), i o polepszenie bytu duchowieństwa. — Mówiąc z kolei o wojsku, zapewnia, że kraj może być dumnym obecnie z swej siły zbrojnej, zapewniającej mu niepodległe istnienie.

Jakkolwiek cała mowa tchnie duchem pokoju, ustęp jej ostatni, który pozwolicie że tu przytoczę w całości, powinienby zwrócić baczną wasza uwagę, bo myśli w nim zawarte, grożą niepospolitą konkurencją naszym rolnikom, tak niemiłosiernie wyzyskiwanym przez koleje żelazne.

„Pragnąc zapewnić nowe ułatwienia komunikacyom i transportom, fundusze nadzwyczajne były przeznaczone na to przez poprzednie Izby. Nie są one jeszcze wyczerpane, a o dokonanych lub wykonywających się robotach, najdokładniejsze objaśnienia dane wam będą itd. Lecz głównym przedmiotem uwagi rządu mego jest kryzys ekonomiczna, a szczególniej kryzys rolnicza, panująca w całej Europie, a najdotkliwiej u nas czuć się dająca. Wywołała ona brak gotówki i podniosła znacznie cenę złota. Tak rząd, jak niemniej i bank narodowy użyją wszelkich środków, by zmniejszyć skutki tego nienormalnego położenia. Na szczęście jednak kryzys ta zaskoczyła nas w chwili, gdy finanse nasze w regularnym znajdują się stanie. Wszelako powinniśmy szukać lekarstwa, aby zażegnać w przyszłości wznowienie się jej. Obowiązani przeto będziemy ulepszyć system nasz rolniczy, abyśmy mogli ofiarować Europie produkta nasze i lepsze i tańsze, i tym sposobem walczyć korzystnie przeciw wszelkiej konkurencji. Aby osiągnąć zamierzony cel, winniśmy rozwinąć kredyt rolniczy, przeznaczając nań znaczniejsze kapitały, obniżyć taryfy kolei żelaznych, i wspierać zakłady przemysłowe istniejące lub utworzyć się mające“ itd.

Jak widzicie zatem, niepośledni przedstawia się współzawodnik, a tem straszniejszy, że uzbrojony odpowiedniemi środkami. Już od niejakiego czasu jest mowa o nowej 150-milionowej pożyczce (franków), a gdy uzbrojenie nasze kolejowe jest kompletne, a arsenały nie tylko pełne, lecz i w materjały zbyt zaopatrzone, rzeczą jest widoczną, na jaki cel pożyczka owa użytą będzie.

Nie do nas należy wskazywać wam sposoby odpowiednie; pomiędzy reprezentantami Galicji macie znakomitych ekonomistów, posłów rejtanowskiego charakteru, przewodników nigdy o sobie nie myślących a tylko dobro kraju na względzie mających, ci zatem godni potomkowie bohaterskiego Piastów szczepu, znajdą zapewne skuteczne środki, aby część tę Polski od zupełnej ruiny zasłonić; a gdy praca organiczna od dwudziestu lat jest na porządku dziennym, gdy już dotąd świetne przyniosła rezultaty, mieć możemy pewną nadzieję, że dotrzymają mężowie, jakiejkolwiek przyszłości dążą i świetną przyszłość zapewnić raczą.

Zima zjawiła się tu i wczesna i sroga, co, jak utrzymują uczeni medycy, przyczyni się może do wstrzymania z Zachodu na Wschód pochodu szanownej cholery, ale mimo wszelkich lekarskich twierdzeń, municypalność Bukaresztu zawotowała 150.000 franków na wybudowanie i urządzenie dwóch szpitali po za przedmieściami stolicy. W rozprawach nad tym wydatkiem, kilku z radców oświadczyło: „Jeżeli cholera do nas nie zawita, ha! to stracimy te pieniądze, ale w razie jej pojawienia się, niejednej osobie życie ocalimy.“ Mniemam, że uczucie czysto chrześcijańskie przeważa w tej rzeczy, a [illegible] w skromnej stolicy malutkiego, ale coraz rozumniejszym stającego się narodu. Ha! to są skutki obrzydliwej despotii [illegible] rozumu tego co przez 6000 lat [illegible] szczęście narodom!

W odpowiedzi na odpowiedź

na artykuł:

»Cóż dalej?«

II.

Rzemiosła i przemysł fabryczny tak długo jęczeć będą pod naciskiem zagranicznych kapitałów, dopóki nie będą oparte na tych samych podstawach, jak zagranica, a podstawą tą jest wielki kapitał, który umożebnia ogromną produkcję po niskich cenach i zapewnia znaczne zyski. Minęły już czasy, gdy drobny przemysł wytwarzać mógł wielki, bo dziś i drobny wobec wielkiego nic zrobić nie może. Zaczynajmy od wyrabiania tego, co najwięcej potrzebujemy, a tak od tego, co nawet wyrugować mogli inne, tego rodzaju, zagraniczne wyroby. By tego dokonać, potrzeba nam do tego wielkiego kapitału, jak w zagranicy. Niechaj nam, jak zagranica w przeciwnym razie wszelkie próby i współzawodnictwo do niczego nie doprowadzą.

Jedna z pierwszych potrzeb każdego człowieka stanowią n. p. nici. Do zwinięcia ich potrzeba drewnianych zwijadełek — któreby znalazły odbyt w kraju na miliony i większy drugi przemysł — przemysł jedną fabrykę. Wszak surowy materjał tak na nici, jak i zwijadełka mamy, a jednak wątpię, by kto nabrał chęci wyrabiać je w drobnym domowym przemyśle tak, by niemi wyprzeć zagraniczne wyroby. Robota samego zwijadełka, by można ją było zrobić bez fabryki, jakie takie utrzymanie, kosztuje więcej aniżeli sprzedaż, a zatem w wraz z nićmi sprowadzone z zagranicy, pomimo, że przewóz surowych płodów od nas i z powrotem nie mało przynosi korzyści kolejom żelaznym i cłom granicznym a przeróbka nie mało korzyści zagranicznym fabrykantom.

Drobny przemysł tylko w pewnych kierunkach pomyślnie rozwijać się może, w tych mianowicie w których nie zagraniczne fabryki tego potrzebie wielkiego przemysłu, na wzór zagranicznego, który zastosowały do naszych potrzeb i tym celów którym jest [illegible] naszych rzemieślników, który tak długo się ustalonymi gdyż zdążą zajęcia i utrzymanie. Dziś produkują źle i drogo dlatego, że wielki przemysł zagraniczny, lepiej i taniej produkować jest w stanie, i produkuje, a tem samem odejmując rzemieślnikowi zarobek, zmusza go do ciągnięcia jak największej korzyści z nadarzającej mu się roboty i czyni go niesumiennym wyrobnikiem. Niepodobna jest żądać od naszego szewca, by dobrze i tanio robił obuwie, gdy kawałka dobrej skóry nie dostanie w kraju, a na zagraniczne na wszystkie strony wyzyskują go niesumienni przekupnie, a prócz tego on sam musi z zarobku na tem obuwiu, który mu się rzadko trafia, wyżyć z rodziną.

Ciekawy jest wynik poruszonej sprawy założenia również fabryki w Wiedniu na nasz wzór, która następnie musiała być garbarnie. A są to sprawy tak ważne dla kraju.

Powie kto może, że u nas niema kapitałów na wielki przemysł. Lecz niechaj przejrzy nasze finansowe zakłady, a prócz tego zagraniczne, które nie mało naszych kapitałów w obrocie mają, a będzie miał odpowiedź.

Pozostaje mi jeszcze odpowiedzieć na poruszony sprawy szlachty wiosek wiejskiej. Tu na wstępie oznajmiam, że należę do tych ludzi, którzy z własnego doświadczenia znają te twarde warunki, w jakich średni gospodarz się znajduje.

Zgadzam się z tem, że „szyk“ nowomodny nie mało złego nam przynosi, i że do roli powania wracać... sprawy wroga i wstawienia by ten [illegible] wyniku, rozwadzenie Przypowieść... siła niebezpieczna dla nas... zwraca tej podstawie... przyjęcie jego uwagi...

By jednak jeżeli szyk, a nic innego był naszą chorobą, wiodącą nas do upadku, i by uśmiecha tego szyku były jedynym środkiem na zapobieżenie złemu, z tem zgodzić się nie mogę.

Główna przyczyna upadku wioskowej szlachty, zdaniem mojem, leży w tem, że nie umieliśmy pójść z prądem czasu, że nie możemy wydobyć się z ciasnego koła, jakiem nas postęp nowoczesny otoczył — że „w najlepszym razie jesteśmy takimi, jakimi nam wolno było być przed laty 50“ — i to pod każdym względem. Wskutek tego nie zajmujemy takiego stanowiska w społeczeństwie, jakie zająć powinniśmy i jak to od nas czas wymaga, a więc stajemy się z każdym dniem mniej użytecznymi i potrzebnymi.

Rozbici politycznemi wstrząśnieniami na kółka, kółeczka i pojedyncze jednostki, nie potrafiliśmy, a to co gorsza, nie próbowali nawet zebrać się i dojść do ogólnej jedności, wspólnej działalności i stania się społeczeństwem niezbędnymi, do czego w stosunkach naszych byliśmy nawet powołani. To też nie czyniąc zadość powołaniu, idziemy w odstawkę, — miejsce nasze zajmują inne, skrzętniejsze żywioły. Spotyka to nas zarówno w życiu politycznem, jak i finansowem. O ile pierwszego, to utrzymujemy się wprawdzie dotąd na pewnem stanowisku, ale wcale nie na takiem, by nie mogło być zachwiane, bo nie najcięższe wynikiem wcale niepewnych kompromisów, które tak długo trwają, jak długo pomyślny wiatr wieje. Co do stosunków finansowych, to te są ogólnie znane i jak najsmutniejsze.

Czy wtedy mamy być zaliczani między *morituros*? Powiedziałbym, że tak jest, jeżeli nie pomyślimy sami o sobie i nie wejdziemy na inną drogę, to jest na drogę taką, któraby nam zapewniła pewne i bezwzględne stanowisko w społeczeństwie.

Przedewszystkiem trzeba nam pozbyć się dawnych wad i nawyknień, trzeba nam się skupić jak najściślej, by przez wspólne skojarzenie wielkich kapitałów tylko w ten sposób ostać się możemy. Powinniśmy pozawiązywać towarzystwa, którebyby zbadały pole działalności w wszystkich gałęziach przemysłu społecznego i dźwignęły byt nasz i byt całego kraju. Powinniśmy się zwrócić na drogę handlu i przemysłu, i ze wszystkich do tego kształcić się fachowo, bo tylko wtedy każde przedsiębiorstwo udać się może, gdy jest odpowiednio założone i fachowo prowadzone. „Pańskie oko konia tuczy“, mówi przysłowie, a każda fabryka, jeżeli ma warunki bytu, które w pierwszym rzędzie być muszą uwzględnione, będzie dobrze prosperowała, jeżeli tylko będzie należycie dozorowana, by nie była chroniona wszędzie, gdyż ten może być zapewnione przedsiębiorcy, a w tem samem mogą być wymaganem społeczeństwu, a tem się pomyślnym całemu krajowi.

Dziś bowiem nie każdego przedsiębiorstwa, chociażby nawet eksploatacji własnego kawałka lasu, na który nam tysiące zarabiają. Wolimy najlepiej, ale łatwy grosz, by parcelować go i sprzedać, by tylko mieć co sprzedać lub go w nadal ciężyć, my tracimy ziemię, mamy to czynu, zarabianiu, i kapitał. Z pierwszego samoi wykazała się musimy, drugie wyprzedać przyprawiamy, a trzecie przejmie się, gdy siły nasze już nas opuszczą.

Wtedy możemy pędy walkę z zagranicznym przemysłem w kraju, z oraz walkę z wewnętrznym wywłaszczającym nas żywiołem, i staniemy na stanowisku wskazanem nam przez postęp czasu. Wszak to nam nie o nas najmniej, a przytem jak najgorzej uprawiane, a pole to w życiu społecznem i obliczone stać nie może i nie powinno, gdy nas my się nań nie zwrócimy, to zwrócą się inni, a wyzyskując takie jak dotąd, u nas samych i widownie świata, chociażbyśmy jak najtrudniej to „szyk“.

Powie kto może, że wszędzie na tę drogę postradamy nasz przedwieczny charakter, i staniemy się przemysłowcami, fabrykantami, przedsiębiorcami i handlarzami. Zgoda, pomimo nawet, że przemysłowcem i handlarzem, a przecież nie i będziemy że możemy się ale pójdziemy z duchem czasu, nie dam wyżywienia się do upadku, który mnie zda się grozić. Mam tylko najmniejszych wątpliwości, że tylko takie i odmianym się, jak zaistniej się zmianie przystępowania, a dla tych i jeszcze jak zapewnianie, tak co drogi wybrać się charakter będzie nam i naszych dzieci, gdy zaś obecny jest powodem, bo, pele powodem kona naszego.

Rzekłem, niech wybiera, kto co woli — ja bym zawsze wybrał pierwsze, a na zakończenie dodam, że przyszłości w mniejszym szlachty, choćby ta stanie się przez ziemi jednowioskowej szlachty naszej, bo i gospodarstwo rolne przy jedynie w przedsiębiorstwie, a wtedy jeden przemysł przy pojęciem będzie i owo się ostoja, i nie będziemy zmuszeni zejść koniecznie na stanowisko niemieckich „Grossbauerów“.

Sanok d. 19. listopada.

Ucisk kościoła katolickiego

na Litwie i Rusi pod berłem cara.

IX.

Ogół zaborów.

Fundusz duchowieństwa świeckiego w ziemi, nieruchomościach i kapitałach				115,394.000
Fundusz klasztorów w ziemi, pensjach i kapitałach:				
a) Jezuici	54 zgrom.	25,100.000		
b) Benedyktyni	5	„ 500.000		
c) Cystersi	2	„ 95.600		
d) Kartuzi	1	„ 3,500.000		
e) Kameduli	1	„ 532.500		
f) Misjonarze	23	„ 1,161.309		
g) Bonifratrowie	7	„ 150.000		
h) Rochici	5	„ 105.000		
i) Kanonicy biali	15	„ 1,750.000		
k) Kanonicy lateraneńscy	7	„ 2,725.000		
l) Pijarowie	11	„ 879.867		
m) Dominikanie	126	„ 8,375.700		
n) Trynitarze	17	„ 695.000		
o) Bernardyni	73	„ 5,116.782		
p) Karmelici	17	„ 2.855.683		
r) Franciszkanie	30	„ 1,833.605		
s) Kapucyni	5	„ 235.000		
t) Zgr. żeńskie	18	„ 735.680		
Suma kapitał.	507	„ 56,351,726		56.351.726

Ogół funduszów duchowieństwa świeckiego i zakonnego na Litwie i Rusi przez rząd moskiewski zabranych, stanowi sumę . . . 171,845.726 która po 3 prc. rocznie procentowana przynosiłaby kościołowi 5,155.371 rubli, i to tylko na Litwie i Rusi, gdyż kościół w królestwie Polskiem równie bogato był uposażonym, a jednak rząd moskiewski jako równoważnik tak bogatego uposażenia wyznacza na rok 564.807 rubli dla 1705 osób, i w dodatku nie wydaje w całości tej sumy, ale robi na niej przez zatrzymywanie pensji „karanym“, jak ks. biskup Kozłowskiemu, przez nieobsadzenie wakansów, przez odmawianie wsparć na utrzymanie walących się kościołów, takie oszczędności, że od r. 1842 do 1882, zatem w ciągu 40 lat uzbierał na tym funduszu „oszczędności“ 4,500.000 rubli, który to fundusz sposobem „pożyczki“ przelano do ministerstwa wojny.

Sprawa majątkowa jest jedną tylko, i to nie najważniejszą stroną położenia kościoła katolickiego pod panowaniem moskiewskiem. Drugą nierównie ważniejszą jest równoległe zmniejszanie liczby sług ołtarza, a więc pozbawienie wiernych obsługi duchownej, pozbawienie całych milionów uczestnictwa sakramentów i nauki religijnej. Trzecią stroną położenia jest rozprzęganie hierarchii duchownej, nawet w pozostawionym jeszcze szczupłym zakresie, rozprzęganie przez znoszenie biskupstw, przez wygnania biskupów i księży w głąb Moskwy, Kaukazu, Sybiru i Kamczatki, przez pozbawienie biskupów władzy, przez narzucanie dla nich otwartego nieposłuszeństwa, przez honorowanie nieposłusznych i występnych księży, ogłaszanie takich rozpustników, gorszycieli bezwyznaniowyc, jak wyklęty przez biskupa wileńskiego księdza Hryniewieckiego — Miłaszewicz, były dziekan grodzieński, za ludzi cnotliwych, bogobojnych, cieszących się ogólnym szacunkiem rządu i społeczeństwa, za męczenników samowoli biskupiej i ich mściwości za wierność tronowi cara, zamanifestowaną samowolnem przez Miłaszewicza wprowadzeniem do kościoła w śpiewie religijnym, w kazaniach i naukach katechizmowych oraz pa ierza obcego i nieznanego większości parafii języka moskiewskiego — przez zatruwanie moralne seminarjów i wiele, wiele innych sromotnych środków. Strona majątkowa zagadnienia wobec dwóch innych, jest niewątpliwie najmniejszą; ogrom jej wszakże pozwala sądzić, jak wielkie są inne boki tego trójkąta ucisku.

Rząd moskiewski w komunikacie urzędowym z 15 czerwca r. z. o dojściu układu z Watykanem względem mianowania nowych biskupów na katedry osierocone przez śmierć lub wygnania, zamieścił dobitne określenie swojego stanowiska w przyszłości, twierdząc, że „owo porozumienie tymczasowe“, zwane w języku dyplomatycznym modus vivendi, „zawarł na zasadach mogących być przezeń przyjętemi, bez uszczerbku dla kierowniczych zasady, na których się opiera polityka moskiewska względem katolicyzmu w Moskwie“ Z powyższego widzimy, czem są owe „kierownicze zasady“ od pierwszego zaboru Białorusi aż do sprawy korostyszowskiej i opiekowania się różnymi Żylińskimi, Miłaszowiczami i Naumowiczami.

Atoli kara idzie w ślad za nieprawością i jaką kto bronią walczy, od tej też ginie. Rząd moskiewski chce zniszczyć, znihilizować społeczność polską, a zniszczy ją doszczętnie, rozprzęgłszy i zdemoralizawszy hierarchią naszego kościoła. Niepodobna więc bezkarnie odzierać ze sposobów do życia jednych a zachować poszanowanie dla siebie samych u drugich; niepodobna uciskać niesprawiedliwie jednych, majątkowo i duchowo nędzarzami robić, a jednocześnie ustrzedz poczucie sprawiedliwości u drugich. Niepodobna szerząc zarazę i zgniliznę w jednej części organizmu państwowego, nie dopuścić zarażenia się innych części. Dziki nihilizm moskiewski jest posiewem niesprawiedliwości rządu moskiewskiego i nie ustanie, dopóki rząd ten na drogę sprawiedliwości nie wejdzie, a z bezprawiem i tradycją mongolskiej niewoli, w której carowie moskiewscy na znak zależności strzemiona hanom tatarskim przytrzymywali i one całować byli zniewoleni, raz na zawsze nie zerwie — przywracając kościołowi i społeczeństwu polskiemu te prawa przyrodzone, których tak barbarzyńsko odmawia i darząc wolnością 300 rodzin kapłanów unickich na stepach kirgizkich w największej nędzy żyjących i do dziś dnia wiernych zjednoczeniu z kościołem rzymskim 350 zakonników i 260 kapłanów świeckich, w ciągu ostatnich 20 lat w głąb carstwa zesłanych jedynie za wierność swej wierze katolickiej i ojczyźnie, dotąd w ciężkiej niewoli trzymanych, jak niemniej około 20.000 skazańców z lat 1831 i 1863, dotąd do taczek w kopalniach Uralu i wschodniej Syberji przykutych, których jedyną winą i zbrodnią była miłość wolności i ojczyzny!

Petersburg, w listopadzie 1884.

Wieczór Mickiewiczowski.

Wieczory Mickiewiczowskie stały się tradycyjnem świętem młodzieży. Urządza je wszędzie młodzież akademicka a od niedawna za jej przykładem młodzież gimnazjalna. Wieczory przez młodzież akademicką urządzane, przez kwiat narodu, bliski już rozwicia, rzecz oczywista powinny być najświetniejsze. We Lwowie, w stolicy kraju, świetność ta powinna się istotnie rozwinąć najwspanialej. I tak dawniej bywało. Ztąd wyszło hasło obchodu tego święta; młodzież akademicka nasza pierwsza je urządziła w takiej myśli, w jakiej odbywają się dziś po całym kraju. W lwowskiej sali ratuszowej najpierw wystawiano popiersie wieszcza, otoczone zielenią egzotycznych kwiatów, symbolami kwitnących wiecznie wielkich idei prawdy, piękna i miłości przez natchnionego mistrza słowa głoszonych — i tu najpierw powołano zastępy najintelligentniejszej młodzieży do ożywiania się duchem tych prawd, w okazałe szaty przywleczonym, przechadzającym się cieniami nieśmiertelnej w naszej literaturze postaci po nad nastrojonem podniośle audytorjum. Tak dawniej bywało. Kapłani święta, młodzież i lud w niem uczestniczący, właśnie byli przejęci wielkością chwili. Estrada pod biustem wieszcza pojęta była jako miejsce wyznania wielkiej wiary młodzieży w odrodzenie narodu, i wyspowiadania się z każdej nowej myśli, która przy cieple tej wiary i w objęciach ożywczego uczucia nadziei w młodych umysłach zabłysła, wzrosła i do życia się rwała. Dawało to święto wreszcie miejsce i pewnego rodzaju turniejowi, w którym popisywała się arystokracja młodych talentów...

Dziś wieczorki Mickiewiczowskie, smutno to konstatować, zaczynają upadać.

Nie wolno nam utrzymywać, że niewiara lub obojętność młodzieży jest tu „czynnym szatanem“, — nie mamy podstawy do robienia w tym względzie młodzieży jakiegokolwiek zarzutu. Ale to zaznaczyć należy, że może w skutek odstąpienia od pierwowzoru obchodu Mickiewiczowskiego, zdjęto zeń formę uroczystości akademickiej, a nałożono krępującą rozmaitego rodzaju przymusem formę zwykłego koncertu. Z przeinaczeniem formy treść uległa też pewnym zmianom — i dziś się zdaje nawet, że celom materjalnym chwilowym, choć one same w sobie najpiękniejsze być mogą, hołdując, stracono cel główny, choć dalszy zprzed oczu. Stracili go kapłani — straciła go publiczność.

Wczorajszy wieczorek był poniekąd illustracją tego faktu, który oby się nie powtórzył. Sala nie była zapełnioną, młodzieży było niewiele — innej publiczności mało, profesorów uniwersytetu kilku zaledwie — i tak odbył się wieczorek muzykalno-deklamacyjny połączony z odczytem a poprzedzony przemową wstępną, nowo wybranego prezesa Czytelni akademickiej p. Jana Pajgerta.

To „słowo wstępne“ ratuje honor wieczorku i — młodzieży akademickiej. Mowca rozwinął program pełen pięknych myśli. Ideę narodową podnosząc najwyżej, wypowiedział hasło zbratania szczerego z Rusinami, poznania i zbliżenia się do warstw robotniczych, którym coraz większa przypada rola w organizmach społecznych. Potępił prądy egoistyczne i odosobnione gonienie za karjerą; hasło postępu młodzieży jest święte — ale radykalne prądy na każdem polu w naszem społeczeństwie, wśród warunków, w jakich się znajdujemy, muszą być odepchnięte.

Przemowę tę przyjęto oklaskami gorącemi. Nastąpił, jak rzekliśmy koncert, pod kierownictwem p. Ludwika Marka. Panny: Paltinger, zaszczytnie znana koncertantka pianistka, Ludwig, amatorka o pięknym głosie mezzosopranowym, tudzież Czarnecka, zbierały nieustające oklaski za wykonane numera koncertu, równie jak amator spiewak p. Czerny. P. Tyberg, znany skrzypek wykonał z uczuciem legendę i sielankę Wieniawskiego.

Akademik p. Leon Dziubiński wypowiedział udatną rozprawkę o życiu Mickiewicza, w której podniósł kilka rysów z charakteru wielkiego poety. — Doskonale wypadła deklamacja „Pomnika Piotra Wielkiego“ wypowiedziana przez akademika St. Błotnickiego.

I forma zakończenia tradycyjnego wieczorku była nowa — bo nie było zakończenia, w którem zwykle przemawiali kierownicy młodzieży.

Rocznica listopadowa.

W sobotę wieczorem nader liczne zgromadzenie w kasynie mieszczańskiem obchodziło rocznicę listopadową. W pierwszych rzędach zasiedli weterani walki o niepodległość — w szczupłej garstce. P. Walerjan Podlewski powitał zgromadzonych następującą przemową:

Znowu upłynął rok od czasu obchodu ostatniej uroczystości listopadowej, a śmierć porobiła przez ten czas dotkliwe spustoszenia w szeregach tej garstki kolegów moich z walki o niepodległość. Z woli Boga i na jego rozkaz wedle niegdyś w boju używanego hasła „szluzuj“ ścieśnia pozostała gromadka nasza swoje kolumny, i staje na corocznym apelu, aby was tu powitać zacne zgromadzenie, i ogrzać serca w tym wielkim dniu narodowym wspomnieniem epoki dziejowej.

Inne nastały czasy, inne dziś wieją prądy społeczne, niż przed 50 laty, ale pokazuje się, że ten sam duch ożywia nas wszystkich, też same serca biją po wszystkich obszarach ziemi polskiej, a dowodem tego dzisiejsze zebranie, dowodem gorące uczucie dla przeszłości, które widzę rozlanem po wszystkich twarzach.

Nie zginęła więc i nie zginie Ojczyzna nasza; jakiebądź losy gotuje jej przyszłość! Zasiane przez nas ziarno świętej miłości Ojczyzny nie zmarniało, tkwi ono w każdem uczciwem sercu, i da Bóg zejdzie i urośnie i wyda plon obfity.

Jak powiedziałem, inne są dziś drogi i inne sposoby służenia Ojczyźnie, lecz każdej służbie takiej przewodniczyć musi duch ten sam, któren i nam przed laty przodował, któren wiódł nas na boje, kazał poświęcać życie za sprawę świętą.

Szanowna młodzieży! W wasze ręce dziś przechodzi służba dla ojczyzny, i na wasze młode ramiona spada odpowiedzialność cała za przyszłość. — Myśmy zrobili, co nakazywało poczucie honoru, zróbcież i wy swoje, utrzymajcie i krzepcie ducha, poświęceniem myśli swych, uczuć i czynów dla drogiej ojczyzny. Nieskalany honor Polaka, gotowość do ofiar, zapał i wytrwałość, gdzie tego sprawa wymagać będzie, niech się stanie ideałem waszego życia. Wszak miłość matki nie jest dla nikogo ciężarem, uczucie to jest tylko wynikiem natury ludzkiej, sądzę przeto, że wypełnianie tego obowiązku względem najstarszej matki naszej, Ojczyzny, będzie dla wiernych serc waszych tylko najżywszą rozkoszą. Tę miłość oddając wam w spuściznie w imię starej falangi weteranów z pod Grochowa, zastosuję tu słowa wielkiego poety:

„Polscy wiarusy giną, ale się nie poddają, nie tracą nadziei,“ a zakończę tem, że nam pozostałym wiarusom z owej walki ciągle ta myśl przewodniczy; wkrótce nas nie stanie. Wam, zacna młodzieży, przekazujemy troskę o obchody listopadowe, a naszem ostatniem westchnieniem będzie: Niech żyje Ojczyzna!

Zgromadzenie powtórzyło okrzyk z zapałem.

Następnie p. Mieczysław Darowski nawiódł kilka wspomnień historycznych.

Potem według programu wykonano oratorjum L. Marka „Król Sobieski“ (słowa Platona Kosteckiego) przy udziale chóru „Lutni“. Koncert, w którym wzięły udział panny Paltinger i Tarnawiecka, tudzież pp. Tyberg i Cetwiński i chóry „Lutni“ — wypadł wybornie.

Sokół w Stanisławowie.

Odezwa. *In corpore sano, mens sana est.* Temi słowy odzywa się wydział filii stanisławowskiej Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“, zawiązanej przed kilku miesiącami w naszem mieście w celu pielęgnowania gimnastyki w ogóle, a w szczególności gimnastyki hygieniczno-racjonalnej i wychowawczej. Na wieść o zawiązywaniu się Towarzystwa pospieszył dość znaczny zastęp ludzi dobrej woli do pomocy w przeprowadzeniu tej myśli w czyn rzeczywisty; nie mogliśmy jednak tej sprawie nadawać większego rozgłosu i dalej ogółu zainteresować, bo nie mieliśmy zatwierdzonych statutów. Dziś kiedy żadne przeszkody nie stają w drodze, nie powinno być rzeczą obojętną żadnemu obywatelowi, który swe zdrowie w pracy całodziennej zużywa a niczem go nie odświeża, dbać o to zdrowie, co jest nietylko obowiązkiem ale powinnością jako ojca rodziny, jako obywatela kraju. O gorące poparcie tej użytecznej myśli zwracamy się następnie z prośbą do szan. pp. lekarzy, by stali się krzewicielami i rzecznikami powszechnie uznanej powyższej dewizy.

Nie przytaczamy tu za przykład dla nas jedynie braci Czechów, którzy w rozwoju i pielęgnowaniu gimnastyki obecnie przodują, a których tak serdecznie ziomkowie nasi w Krakowie w tym roku podejmowali, oceniając w nich tę wytrwałość i solidarność, które to przymioty z nich wszystkich jakby jedną rodzinę stworzyły; ale niech nam już służy za wzór samo Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ we Lwowie, którego członkowie z niezmordowaną gorliwością i wytrwałością pracują od lat kilkunastu tak nad samem kształceniem ciała jako i szerzeniem zamiłowania w tym kierunku.

Jeżeli gdzie to w naszem mieście każda myśl wzniosła i szlachetna zawsze dobre znajduje przyjęcie, niechże i ta myśl jak staranie się o zdrowie własne, co przez ćwiczenia gimnastyczne najlepiej się osięga, znajdzie prawdziwy i rzetelny zapał do swego ugruntowania; gdy będzie ciało zdrowe i silne i duch nasz potężniejszy będzie, a w pracy około rozwoju narodowego może tem pewniej niejedną się przyczynimy cegiełką.

Ćwiczenia gimnastyczne odbywają się we wtorek i piątek od godziny 6. do 7. wieczorem w sali gimnastycznej wyższej szkoły realnej, gdzie też zasięgnąć można bliższych w tym względzie wiadomości. Z wydziału filii stanisławowskiego Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“. W Stanisławowie d. 23. października 1884. Dr. Zygmunt Mroczkowski, przewodniczący. Tadeusz Artychowski, zastępca przewodniczącego. Dr. Mieczysław Łazarski, wydziałowy. Bertoni Fryderyk, wydziałowy, Franciszek Miazga, sekretarz. Józef Dawid, skarbnik. Jägermann Józef, wydziałowy. Bałaban Józef, wydziałowy.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 1. grudnia.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

W sobotę i w niedzielę przedpołudniem mieliśmy pogodę przy wietrze poł.-zachodnim, po południu w sobotę polatywał śnieg mokry, średnia temperatura soboty była + 1,°9. W niedzielę w południe nastąpił zwrot wiatru od północy, temperatura się obniżała, o godzinie 3. padał deszcz o 4. śnieg, a wieczór zamieć śnieżna, która trwa dotychczas. Opad wynosił przez dwie doby do godziny 8. wieczór dnia wczorajszego 3,7 mm., średnia temperatura była 0,°2, najwyższa w sobotę w południe + 3,°6, najniższa dziś w nocy — 8,°3 C.

Przy wietrze zachodnio-północnym temperatura się obniża, niebo przeważnie zamglone, powietrze wilgotne, opad śniegu niewielki, zamieć.

* **Repertoar teatralny.** Dzisiaj w poniedziałek d. 1. grudnia po raz dziewiąty: „Pierścień rodzinny“, opera komiczna w 3 akt. Edmunda Andran.

We wtorek d. 2. b. m.: „Łucja z Lammermoorn“, opera w 5 ak. Donizetego. Pierwszy występ panny Billoni.

* **Z Towarzystwa gimn. „Sokół“.** Przypominamy członkom Towarzystwa naszego, że pierwsze ćwiczenia gimnastyczne w nowej własnej sali przy ulicy Zimorowicza, połączone z domową uroczystością otwarcia sali, odbędą się przy muzyce dnia 3. grudnia b. r. o godzinie 7. wieczorem.

Wstęp na salę wolny dla członków czynnych, wspierających, honorowych i założycieli, którzy nadto jako gości, dwie osoby płci męzkiej wprowadzić mogą.

* **Bankiet „Sokoła“.** Upraszamy szan. panów członków Tow., którzy wezmą udział w jutrzejszym bankiecie, a którym nie doręczono kart wstępu na takowy, ażeby zgłosili się o te karty do przewodniczącego komitetu w sali Towarzystwa, albo przy wejściu na bankiet w kasynie.

* **Wieczorek muzykalno-deklamacyjny,** urządzony w sobotę d. 29. b. m. staraniem uczniów IV. gim., ku uczczeniu wieszcza naszego A. Mickiewicza zasługuje na szczególną wzmiankę.

Wobec szczelnie zapełnionej sali, w której dominowała płeć piękna, młodzież szkolna popisywała się swemi siłami. Program był nader urozmaicony, a składający się aż z 14 części, został w całości prawie wykonany (z wyjątkiem skrzypców) ku ogólnemu zadowoleniu licznego audytorjum. Szczególniej podnieść należy chóry: „Pochód kozacki“ Lubomirskiego i „Pieśń filaretów“ Moniuszki, jakoteż kwartet solowy Worabliewicza „Syni oczy“, punktem zaś kulminacyjnym wieczorku, było solo basowe, wykonane p. Sławiczka „Dziad i baba“. Dalej między wieloma punktami popisowemi, usłyszeliśmy p. Wolisch'a, który odegrał na fortepianie Chopina „Fantaisie impromptu“ i p. Linka, deklamatora recytującego Mickiewicza „Koncert Jankiela“.

* **W Stow. „Gwiazda“** odbył się wczoraj jako w rocznicę listopadową poranek choralno-deklamacyjny, który wypadł bardzo pięknie.

* **Koncert nadzwyczajny** lwowskiego Towarzystwa śpiew. Lutni jak zapowiedziały plakaty odbędzie się w środę dnia 3. grudnia w sali domu narodnego wieczorem o godzinie w pół do ósmej. Towarzystwo wykona arcydzieło Moniuszki „Sonety krymskie“. W I. części przypadają: nr. 1 Introdukcja (orkiestra), nr. 2 Cisza morska, nr. 3 Żeglugą, nr. 4 Burza. W II. części wykona Towarzystwo nr. 5 Bakczesaraj, nr. 6 Noc, nr. 7 Czatyrdah, nr. 8 Pielgrzym (solo tenorowe), nr. 9 Ajudah. Dochód z koncertu przeznacza Towarzystwo na rzecz wdowy po śp. St. Moniuszce. Cel szlachetny i piękne dzieło sztuki narodowej zasługują na wszechstronne poparcie.

Tadeusz Popiel, uczeń mistrza Matejki, wystawił w wiedeńskim „Künstlerhause" obraz wielkich rozmiarów „Wzięcie żydów do niewoli babilońskiej". O tej pracy wyraża się *N. fr. Presse*, organ Polskom niebardzo przyjazny, dosyć pochlebnie. Krytyk *Pressy*, p. E. Ranzoni powiada: „Dzieło Popiela, mieszczące w sobie liczne figury, zdradza wiele talentu, oraz że młody artysta nieco za wcześnie podjął się rozwiązania wielkiego i trudnego zadania. Pojedyncze figury są w sposób mistrzowski [illegible] i poważnej postawy, całość jednakże nie jest ściśle w kompozycji zamknięta, a akcja, która powinna być wspólną wszystkim grupom, podzieloną jest na grupy po sobie następujące i przyboczne, w skutek czego zupełny brak środkowania. Wszelkie akcesorja malowane są z przekonywającą przedmiotowością, a podług wszelkich znamion, jakie obraz wydawnia, można temu malarzowi rokować najlepszą przyszłość, jeżeli prawa perspektywy i kompozycji gruntowniej sobie przyswoi.

Ministerstwo handlu zamianowało p. Henryka Camilla komisarzem do wykupna gruntów pod kolej Stryj-Beskid. P. Camil przeprowadził expropryjację gruntów pod kolej Albrechta, Stanisławów-Husiatyn i czyniąc tej spełnił zawsze z wielką sumiennością dla obu stron interesowanych.

Komitet budowy pomnika śp. Henryka Schmitta podaje do powszechnej wiadomości, że na cel rzeczony wpłynęło:

Ze składek publicznych, w kwocie tej wliczona jest składka 34 zł. 72 ct. zebrana podczas nabożeństwa w kościele i 10 zł. nadesłanych po wystawieniu pomnika, 592 zł. 42 ct., datek Wydziału krajowego 100 zł., datek Rady miasta Lwowa 100 zł., razem 792 zł. 42 ct.

Wydatki: Rzeźbiarzowi p. Błotnickiemu za wykonanie pomnika 680 zł., robota murarska przy ustawieniu 16, częściowe pokrycie kosztów pogrzebowych poniesionych przez komitet obywatelski 19 zł. 20 ct., nabożeństwo przy odsłonięciu pomnika 16 zł. 30 ct., druki 6 zł., rozlepianie i roznoszenie ogłoszeń 3 zł. 3 ct., drobne wydatki 7 zł. 17 ct., razem 747 zł. 70 ct.

Pozostała reszta w kwocie 44 zł. 72 ct. przeznaczoną została jako zawiązek na fundusz tablicy pamiątkowej dla śp. Józefa Reitzenheima zasłużonego opiekuna grobów polskich na wychodźtwie.

Lwów 29. listopada 1884.

Jan Dobrzański, Gustaw Roszkowski, Józef Żuliński, Karol Sklepiński.

Datek. Na weteranów z r. 1831. złożył pan Adam Bieńkowski z Czortkowa przy sposobności rocznicy 5 zł.

Muzeum zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10. do 1. codziennie; popołudniu zaś od 3—5 we wtorek i piątek. Wejście bezpłatne.

Muzeum im Dzieduszyckich otwarte w niedzielę od godz. 10. do 1., w środę i sobotę od 11. do 3.

Muzeum przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6., w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

Jutro we wtorek dnia 2. grudnia św. Bibianny p.: — Hryhorja

Własności policyjnej z d 30. listopada b r. Skradziono: p. Marji N. pod l. 5 ul. Ossolińskich ze strychu suknię jedwabną popielatą ubieraną [illegible], dwie suknie atłasowe jasno-popielate, dwie suknie atłasowe jasno-różowe, dwie suknie atłasowe bez stanika, stanik granatowy [illegible], 8 białych spódnic, 5 białych kaftaników [illegible] — wartości 70 zł.; [illegible]

Zgubiono: p. Herman W. na ul Kar. L. srebrny zegarek cylinder pojedynczo kryty z płaskim srebr. łańcuszkiem z podkówką i kamykiem — wart. 25 zł.; — p. Wiktor P. czarny skórzany pugilares z kwotą 6 zł. 30 ct. ze złotym [illegible] przedstawiającej postać Kościuszki i z kluczykiem od zegarka.

Znaleziono 15 sztuk nowych ćwieków na [illegible]

Pogrzeb prof. Mirosława Tirsza, gorliwego patrjoty czeskiego, profesora czeskiego uniwersytetu i starosty praskiego „Sokoła" odbył się d. 9. b. m. w Pradze czeskiej. Dzienniki czeskie, bez różnicy politycznego odcienia, gorące wspomnienia poświęcają pamięci zmarłego, a młodoczeskie *Národní Listy* i *Kolínske Nowiny* wyszły nawet w czarnych obwódkach. Tak wspaniałego pogrzebu w Pradze czeskiej nikt jeszcze nie pamięta. Był to prawdziwy hołd narodu dla swojego wiernego i na polu [illegible] dzielnego męża.

W dniu 9. b. m. przed południem od godziny 8.-11. wystawione było zwłoki Tirsza w wielkiej sali „Sokolowny" („Sokół" praski ma swój własny budynek) na olbrzymim katafalku, otoczonym gajem palm. [illegible] U nóg stał biust Tirsza, a przed nim [illegible] od Lublanu i z Tryestu, dalej na aksamitnej poduszce srebrny wieniec ofiarowany Tirszowi przy sposobności jubileuszu „Sokoła".

Nad wieńcem leżała czapka sokolska i szarfa starosty. Liczba wieńców z Czech i z Morawy była ogromna. Straż honorową obok katafalku tworzyli członkowie Sokoła i wyższych zakładów szkolnych. Natłok publiczności był ogromny. Po południu, po odbyciu obrzędów religijnych, odśpiewała „Hlahol" trzy pieśni, poczem dr. Edward Gregr, jako członek wydziału „Sokoła" miał mowę, w której opisał prace i zasługi zmarłego „brata Sokoła", „i wzywał Sokołów, ażeby podnieśli ciało brata i oddali go wiecznym potęgom" w których tajemnej pracowni śmierć tworzy nowe życie".

Następnie wyruszył pochód. Na czele jechało czterech Sokołów, poczem szło w szeregach więcej jak 4000 uczniów wyższych i średnich zakładów naukowych, nareszcie różne towarzystwa i besedy, potem 120 towarzystw sokolskich z Czech i Morawy (około 2000 Sokołów z 72 chorągwiami. Przed karawanem kroczyło duchowieństwo, obok karawanu sześciokonnego tworzyło straż 16 Sokołów z kon[illegible] i 16 akademików z pochodniami. Za karawanem szła wdowa z matką i rodziną, nareszcie profesorowie szkół wyższych i średnich, członkowie towarzystw naukowych, redaktorowie i literaci. Kondukt kończyły liczne towarzystwa ochotniczych straży ogniowych, straży pożarnych i weteranów. Kondukt toczył się przez główne ulice, na których się paliły lampy gazowe, [illegible]. Na cmentarzu Olszańskim, gdzie zastępca naczelnika „Sokoła" dr. Ciżek miał nad grobem krótką lecz poruszającą mowę, i pożegnał brata Sokoła i Czecha, o którym naród nigdy nie zapomni. Po odbyciu obrzędów spuścili Sokołowie trumnę do grobu, już prawie wypełnionego kwiatami, a „Hlahol" odśpiewał pieśni. Tirsz spoczywa obok Henryka Fügnera, z którym położył podwaliny „Sokolstwa" w Czechach i Morawie.

— **Żółkiew** 25. listopada. Koścista dłoń nieubłaganej śmierci w okrutny sposób zaciążyła od półtora roku nad zakonem OO. Dominikanów w prowincji naszej; [illegible] mogiły nad grobami księży Siarkiewicza, Glaza, Rutkowskiego, Alanda, Reginalda, Konopki, Jarzębińskiego, [illegible], Babla, gdy oto ta sama śmierć nienasycona nowej zażądała ofiary. — W [illegible], rozstał się z tym światem w dniu 22. b. m. o godz 8. rano, w sile wieku, bo w 43 roku życia, ks. Jacek Biernat, przez lat sześciu przeor konwentu żółkiewskiego, dyrektor szkoły ludowej, członek szkolnej Rady okręgowej i Rady miejskiej.

Wiadomość o śmierci tego zacnego zakonnika, uczciwego człowieka i gorąco ojczyznę swoją miłującego syna, najboleśniejszem echem odbiła się w sercach wszystkich mieszkańców całego powiatu. Bo któż nie znał ks. Jacka w czasie pobytu jego między nami, któż nie był jakby oczarowany tem prawdziwie złotem sercem, tą serdecznością, otwartością, jaka cechowała wszystkie chwile żywota nieboszczyka? A cóż mam mówić o jego bezgranicznem miłosierdziu, którego przez lat kilka naocznym byłem świadkiem, o tem ubóstwie jawnem i ukrytem, które do niego zewsząd się cisnęło, a którego smutną dolę on osładzał, pomny zawsze na to, że kto ubogiemu daje, ten samemu Bogu pożycza na lichwę. *Dispersit et dedit pauperibus* — oto treść żywota ks. Jacka.

Ubogi wyjechał ze Żółkwi i w ubóstwie dokonał pięknego, choć krótkiego żywota swego, na rękach swego brata ks. przeora Bronisława, który wezwany telegraficznie, mimo 15-stopniowego mrozu puścił się natychmiast w 20-kilkumilową podróż, by na stygnącem, szlachetnem czole złożyć ostatni pocałunek braterski od siebie, od sędziwych rodziców, licznego rodzeństwa i tej plejady ubogich, przed którymi szczodra dłoń zmarłego nigdy się nie zamykała. *Quem sui flentes gemunere cives, h c diu vixit!* Cześć Twej pamięci, zacny ks. Jacku!

P. Aleksander Czaprański, nauczyciel ludowy w Skwarzawie nowej, ofiarował mającemu się u nas zawiązać kasynu mieszczańskiemu 200 książek powieściowej i innej naukowej treści. Myśl zawiązania takiego kasyna, którego celem byłoby skupić około siebie w chwilach wolnych od pracy rozmaite warstwy rzemieślnicze, z wielką życzliwością powitać należy, byleby tylko myśl ta, przy kufelku rzucona, przybrała wyraźniejsze kształty i nie długo błądziła w dziedzinie abstrakcyjnej.

Jest także i druga myśl do zaznaczenia, mianowicie myśl urządzenia stałego teatru amatorskiego, do którego nabrano wielkiego smaku po wyjeździe teatru p. Woźniakowskiego. Dałyby Nieba, ażeby i tej myśli pomyślna przyświecała gwiazda, chociaż znający lepiej stosunki żółkiewskie, utrzymują kategorycznie, że z tej mąki chleba nie będzie, chyba gdyby grano takie tylko sztuki, w których występują same krolowe, księżne, markizy grandesy i inne wielkości arystokratyczne.

W kościele farnym odbył się dziś w południe ślub p. Karola Kleczkowskiego z panną Wandą Lancówną, corką p. Pawła Lanca, właściciela Soposzyna pod Żółkwią. Pan młody wystąpił w stroju narodowym. Orszakowi weselnemu towarzyszyła banderja młodych Soposzyńców, co może posłużyć jako znak wielkiego miru, jakiego państwo Lancowie między ludem swej wioski zażywają.

— **Nihilista.** Szwajcarska Rada związkowa pod dniem 17 listopada wydała następny edykt: „Biorąc na uwagę, że podczas rewizji domowej, odbytej w dniu 19. sierpnia w Bazylei wskutek przylepiania na murach i rozpowszechniania plakatów podżegających publicznie do spełniania zamachu w rodzaju tych, jakich dopuścili się w Wiedniu członkowie międzynarodowego stowarzyszenia dla propagandy akcji, został aresztowany człowiek, mianujący się poddanym moskiewskim, Włodzimierzem Warowskim, który pod rozmaitemi listami podpisywał się „Hamlet"; że człowiek ten w chwili aresztowania go miał przy sobie rewolwer kulami nabity, że dalej znaleziono u niego dwa pudełka z ingrediencjami potrzebnemi do wyrobu materyj wybuchowych; że następnie wykryła się jego tożsamość z niejakim Emilem Rühlem, rzeźbiarzem, pochodzącym z Ulm, urodzonym w r. 1858, który niedawno przedtem w sposób podejrzany wtargnął do pewnego domu w Bazylei, za co był skazany na trzytygodniowe więzienie i wydalenie z granic kantonu; że wobec odmowy tego człowieka udzielenia o sobie jakichkolwiek wyjaśnień i twierdzenia jego, jakoby nie nosił nawet wymienionych nazwisk, osobistość jego i pochodzenie nie mogły być dostatecznie sprawdzone; że nareszcie wobec takich okoliczności wydalenie takiej niebezpiecznej osobistości, okazuje się koniecznem — Rada związkowa na zasadzie art 70 konstytucji związkowej stanowi: mieniący się moskiewskim poddanym Włodzimierz Warowski vel Emil Rühle z Ulm, nazywany „Hamletem", ma być wydalony z granic związku szwajcarskiego".

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Towarzystwo asekuracyjne Gresham. Sp. Jan Szydłowski właściciel łazienek „Diana" we Lwowie, który w lipcu b. r. zmarł, ubezpieczonym był w tem londyńskiem Towarzystwie na 10.000, zł., która to kwota po przedłożeniu odnośnych dokumentów wdowie przez lwowską filię Towarzystwa „Gresham" natychmiast wypłaconą została.

Bank wzajemnych ubezpieczeń Slavia. Działalność i pieniężna frekwencja za miesiąc lipiec, sierpień i wrzesień 1884.

W przeciągu tego czasu zawarto we wszystkich sekcjach ubezpieczeń (I—V), życiowej, ogniowej i gradowej nowych ubezpieczeń razem 23.269, na kapitał zł. 27,181.357·49, których premie i poboczne należytości wynoszą zł. 523.909·60. Wynagrodzeń za szkody wypłacono w tym perjodzie we wszystkich sekcjach zł. 168.048·95. W przeciągu tych trzech miesięcy włożono do kas zaliczkowych i oszczędności zł. 210.467·14, między któremi w następujących galicyjskich: w Birczy, Bochni, Delatynie, Dobczycach, Drohobyczu, Kolbuszowie, Kozowie, Kulikowie, Mikołajowie, Nadwórnie, Radomyślu, Rohatynie, Radłowie, Przemyślanach, Stanisławowie, Zakliczynie i Zbarażu, tudzież pożyczono na hipoteki zł. 542.107·68. Obrót pieniężny w centralnej kasie za ten czas wynosił zł. 2,328.805·46. Pożarowemi sikawkami obdzielono 5 gmin w Czechach, jednę w Morawii i jednę w Węgrzech.

Od 1. stycznia do 30. września 1884 zawarto we wszystkich sekcjach nowych ubezpieczeń 54.367 na kapitał zł. 58,814.932, za premię i poboczne należytości zł. 1,415.692·36 i wypłacono w przeciągu tego czasu wynagrodzeń za poniesione straty we wszystkich sekcjach zł. 428.383·58. Także autonomiczne Stowarzyszenie dostarcza nam zadowalających rezultatów. Do końca września r. b. zgłosiło się 1201 członków, których zabezpieczona pensja dosięgła wysokości zł. 165.578·07, a subskrybowane wkładki zł. 646.670 45. Pensyjny związek reprezentantów liczył do 30. września r. b. 5250 uczestników, a fundusz pensyjny dosiągnął wysokości zł. 46.219.57 w gotówce i efektach.

Nafta kaukazka. *Deutsche Bauzeitung* podaje dość interesujący artykuł o nafcie kaukaskiej, który streszczamy ze względu na to, że kopalnie te mało są dotychczas znane:

Olej skalny znajduje się niemal na całej linii Kaukazu, najobficiej zaś w pobliżu mórz i na półwyspie Apszeron, na morzu Kaspijskiem koło miasta Baku. Dopiero w r. 1859, rozpoczęła się regularna eksploatacja i rafinerja skarbów podziemnych, ale właściwy rozkwit datuje się od r. 1877, kiedy podatek od fabrykacji nafty został zniesiony, a bracia Nobel eksploatację na nowe popchnęli drogi.

Główna przestrzeń eksploatacyjna leży o 10 km. od miasta Baku, mającego port wyborny, a może 50 m. nad powierzchnią morza Kaspijskiego. Aż do przybycia braci Nobel odbywał się transport surowicy do rafinerji w Baku w sposób prymitywny, za pomocą kosztownych beczek i wózków. Ci zdecydowali się założyć na sposób amerykański rury, a koszta tego wydatku opłaciły się już w pierwszym roku.

Koło Baku występuje olej w ten sposób, że zapełnia rozdzielone szczeliny, tak iż wywiercenie otworu nieszkodzi zupełnie sąsiednim. W wielu miejscach występuje wprost na powierzchnię, w innych znajduje się w głębi 30—240 m. Stosunki są więc korzystniejsze aniżeli w Pensylwanii. Bracia Nobel do tego czasu znaleźli 40 źródeł. Ze źródeł płynie olej do stawów, w których piasek osiada, a następnie dostaje się w zbiorniki żelazne, z których rurami płynie do rafinerji w Baku.

Moskiewska surowica stoi o tyle niżej od amerykańskiej, że daje mniej oleju świetlanego, ale za to jest tańsza, a spadnie w cenie jeszcze, bo odpadki są coraz lepiej eksploatowane. Z nich robią smarowidła i olej opałowy, używany na okrętach.

Genialny jest sposób, w jaki bracia Nobel zdobyli targi moskiewskie dla swego towaru. Dawniej rozwożono olej okrętami w beczkach, ale te były tak drogie, że beczki z nafty amerykańskiej sprowadzano do Baku. Bracia Nobel nie potrzebują beczek. Zamiast tego zbudowali oni parowce z cysternami, w które leją wprost naftę. Mimo burzliwości morza Kaspijskiego i niebezpieczeństwa płynnej ładugi wynalazek okazał się praktycznym. Na drogach lądowych zbudowali bracia Nobel wagony z cysternami, a w miastach wielkie zbiorniki. Przez rok cały krąży więc 60 pociągów z naftą po 25 wagonów każdy po państwie moskiewskiem, a bracia Nobel są w stanie dostarczyć rocznie 200.000 ton po 1000 klgr. Już w 1883 r. dostarczyli oni 106.000 ton, reszta handlarzy w Baku 100.000 ton. Po usunięciu trudności cłowych z powodu przewożenia nafty w cysternach, nafta z Baku pojawiła się już w środkowej Europie; w maju b. r. pierwszy panowiec z tą naftą stanął w porcie hamburskim.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

W *Petersb. Wied.* znajdujemy co następuje: „Donoszą nam, że niedawno zapadło postanowienie wydania rządowi wschodniej Rumelii pięciu tysięcy karabinów małego kalibru dla piechoty z wszelkiemi przynależytościami, wyrobionych w cesarskiej fabryce broni w Tule, po cenie 18 rs. za sztukę bez upakowania i transportu, oraz 800 karabinów kawaleryjskich nieużywanych po cenie rs. 22 k. 50 za sztukę z przynależytościami. Upakowanie i transport dokonane będą z polecenia i na koszt rządu rumelijskiego, wypłata należności zaś w sumie rs. 108.000 ma być uskutecznioną za pośrednictwem banku państwa.

* * *

Nowoje wremja pisze: „Ważne zmiany w organizacji i taktyce naszej kawalerji zwróciły na siebie uwagę naszych najbliższych sąsiadów, którzy widocznie chcą pójść za danym przez nas przykładem. W Austro-Węgrzech, jak o tem donosiliśmy niedawno, użycie kawalerji w pieszym szyku znalazło już zastosowanie podczas wielkich manewrów. Teraz znowu berlińskie gazety donoszą o zamierzonych ważnych innowacjach w kawalerji niemieckiej. Innowacje te mają na celu głównie z jednej strony zmniejszyć wagę jeźdźców i koni, aby kawalerja tym sposobem była zdolniejszą do szybkich i dalekich przemarszów, a z drugiej, aby ułatwić zmianę szyku konnego na pieszy. Wszystkie te zmiany mają być wprowadzone w jak *najkrótszym* czasie.

* * *

Z Odessy, jak donoszą tameczne dzienniki, został w ubiegłym tygodniu wyprawiony przez Moskwę do Sachalinu oddział złożony ze stu skazańców. W ich liczbie znajduje się także rewolucjonista Dajcz, który spełnił zamach na życie Gorunowicza i oblał go kwasem siarczanym. Skazani mają jakiś czas pozostać w centralnem więzieniu w Moskwie, a potem porządkiem etapowym wysłani zostaną na Sachalin.

* * *

Praga d. 1. grudnia. (Pryw.) We wczorajszej mowie swojej w klubie staroczeskim o stosunku Czechów do Węgrów, konstatuje dr. Rieger najlepszą komitywę pomiędzy oboma narodami i doradza starania się o sojusz stały.

Petersburg d. 1. grudnia. Takzwany dobroczynny komitet słowiański uchwalił starać się o przyciągnięcie Słowian zachodnich; tudzież założyć seminarz moskiewski w wąwozie Szipki. Nakoniec mianowano czynnym członkiem komitetu paryzką śpiewaczkę operetkową Małgorzatę Ugald, która śpiewała na dochód tego stowarzyszenia.

Paryż d. 1. grudnia. Rząd najął nowe trzy statki dla możliwego przewozu wojsk do Tonkingu.

Madryt d. 1. grudnia. Dekretem królewskim nakazano śledztwo w sprawie niepokojów studentów, i zakazano zebranie się rady uniwersyteckiej.

Paryż d. 1. grudnia. Okólnik Ferryego poleca reprezentantom francuzkim przy dworach zagranicznych z uwagi zupełne ustatnie cholery, prosić o zniesienie kwarantany.

Rzym d. 1. grudnia. Korowód z pochodniami na cześć Ichkrólewskich Mości stanął o godz. 7 na placu kwirynalskim. Rodzina królewska wyszła na balkon, gdzie przez pół godziny śród okrzyków niezliczonych tłumów ludności zabawiła.

Przyjechali do Lwowa d. 1. grudnia 1884.

Hotel ŻORŻA: J. br. Romaszkan z Horodenki, B. Rozwadowski z Torówki, S. Sarnecki z Turynki, H. Desplanques z Paryża.

Hotel EUROPEJSKI: L. Nowicki z Poznania, M. Liwicki z Koninszek, J. Pinner z Berlina, F. Reiner z Wiednia, J. Borkowski z Zaleszczyk.

Hotel WARSZAWSKI: K. Łoś z Wyźnian, Szalay z Złoczowa.

TEATR HR. SKARBKA
pod dyrekcją Jana Dobrzańskiego.

W Poniedziałek dnia 1. Grudnia 1884.

Pierścień rodzinny
(Gillete de Narbone)
opera komiczna w 3. aktach, pp. Chivot i Duru. Muzyka Edmunda Audran.

Początek o godzinie 7mej. wieczorem.

od 20. maja 1884
podług zegara lwowskiego.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz 5 min. 36 rano pociąg pospieszny, o godz. [illegible] min. 27 wieczór pociąg osobowy, o god. 11 min. 33 przed południem pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. — wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 min. 52 po południu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz 8 min. 20 pociąg omnibusowy, wieczór o godz. 8 min. 23 pociąg mięszany, i o godz. 10 min. 56 przed południem pociąg lokalny Drohobycz-Stryj-Lwów.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 m. 13 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 m. 28 rano i o godz. 3 min. 42 po połud. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowsk. o godz. 10 min. 26 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 5. rano i o godzinie 4 min. 10 po południu pociąg mięszany.

Lwów. Z Izby handlowej, 1. grudnia 1884

1. Akcje za sztukę

bez kuponu bieżącego bez dywidendy		płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud.	200 zł. m. k.	269 50	272 50
„ lwow. czer-jass.	200 zł. w. a.	196 25	199 50
Banku hypot. galic.	200 zł. w. a.	285 —	290 —
„ kred. galic.	200 zł. w. a.	238 —	243 —

2. Listy zastawne za 100 złr.
bez kuponu bieżącego:

	płacą	żądają
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	98 80	99 80
„ „ „ 4 „ „	92 —	93 50
„ „ „ 5 „ okres.	98 80	99 80
„ „ „ 4 „ „	86 70	87 70
Banku krajowego 4½% w. a.	91 —	92 —
Banku hyp. galic. 6 „ „	101 30	102 30
„ „ „ 5 „ „	97 —	98 —
„ „ „ 5 wyls. z 10% prm	99 10	100 10
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	58 —	60 —
„ „ „ „ 5% 2½% „	58 —	60 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	101 40	102 40
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 4½% „	90 80	91 80
5. Losy.		
Miasta Krakowa	18 75	20 75
„ Stanisławowa	22 50	24 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.66	5.76
Dukat cesarski	5.71	5.81
Napoleondor	9.72	9.82
Półimperjał rosyjski	10.—.	10.09
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	1.26	1.28
100 marek niemieckich	59.85	60.70
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 1. Grudnia 1884.
godzina 1. minut 45. popołudniu.

Alpiny	51.70	Węg. akcje kr.	309.—
Anglo-Austr.	105 25	Unionsbank	90.20
Kolej Kar. Lud.	270.50	Nordbahn	237.—
Kolej Połud.	148 40	Kolej Alföld.	181.75
Kolej p. Elżb.	305.30	Kolej lw.-czern.	197.50
Węg. Nordostb.	169.25	Wied. Communal	126.—
Węg. obl. p. zł.	106.—	Elbetal.	180.75
Węg. ois. losy r.	117.—	Losy tureckie	22.—
Zł. ren. węg. 4%	95 80	Bankverein.	106.30
Ros. rubel. pap.	1.27.⅕	Losy węgier.	119.50
Galic. indemn.	102.—	Kredytowe	—.—

Usposobiene: mocne.

Wiedeń, dnia 1. grudnia.
godzina 10 min. 30 przed południem

Akcje kredyt.	305.50	Anglo-austrj.	105.25
Kolej Kar. Lud.	270.50	Kolej połudn.	148.60
Unionsbank	90.—	Napoleondor	9.76½
Rossyj. bankn.	1.27¾	Usposobienie:	silne

Berlin, dnia 29. listopada
godzina 5 minut 30 po południu.

Rosyjsk. bankn.	211.60	Akcje kredyt.	509.50
Lombardy	248.50	Galicyjskie	112.60
Poż. wschod.	62.40	Austr. bank.	166.25

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla wszytkich prenumeratorów CENNIK handlu "towarów korzennych" Karola Bałłabana we Lwowie.

Wiedeń 28. listopada.

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	81 55	81 90
„ w srebrze 5 „	83 10	83 25
Pożyczki loteryjne 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	125 50	126
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	135 50	136 —
„ 1860 „ 100 „ „ „	142 —	142 75
„ 1864 „ 100 „ „ „	174 —	174 50
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	151 40	151 80
Renta złota 11 prc.		— —
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	101 75	102 25
Bukowińskie	102 —	—
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	123 75	123 90
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	145 25	146 —
Węgierska poż. po 100 złr.	118 75	119 —
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.		—
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	105 —	105 25
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	180 50	181 —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	301 80	301 80
Zakład kred. węgier. 200 złr.	305 50	306 —
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	808	814
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.		
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	871	872
Unionsbank po 100 złr.	89 60	90 —
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	147 —	147 50
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	105 50	105 8
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	181 —	181 25
Elżbiety „ 200 „ „	283 25	283 75
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2380	2382
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	208 25	208 50
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	270 50	271 —
Morawsko-Szląska (central. po 200 złr.	— —	— —
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	197 25	198 —
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr.	175 75	176 25
„ „ lit. B. „ 200 „	180 75	181 —
Rudolfa po 200 złr. srebr.	182 25	182 75
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	179 75	180 —
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	306 20	306 50
Südbahn po 200 zł. sr.	149 25	149 60
Tramway wied. po 170 zł.	213 50	214 —
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	74 75	75 25
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	168 75	169 25
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	174 75	175 —
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. österr. 5 pr. zł.	122 —	122 50
„ spł. w 33 lat 5 pr. w. a.	97 50	98 —
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	91 40	92
„ „ „ „ 5 „ „	98 80	99 10
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	101 25	101 50
„ Zakł. kr. włoś. 6 „ „	—	—
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	101 85	101 5
„ „ „ w. a. 5 „	— —	— —
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	99 50	100 —
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	99 70	100 —
Czeska a 300 złr. sr. w. a.	107 75	108 25
Elżbiety po 5 prc. sr.		
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	— —	— —
„ „ 1870 5 „ „ „	— —	— —
„ „ 1872 5 „ „ „	— —	— —
Ferdynanda półn. 5 prc. m. k.	105 60	106 —
„ „ 5 „ w. a.	101 75	102 25
„ „ 5 „ srebr.	109 —	110 —
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	99 70	100 —
„ II. em. 5 prc.	— —	— —
„ III. em. 1871 300	— —	— —
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	— —	— —
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	— —	— —
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	— —	— —
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr. srebr. w. a.	— —	— —
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	— —	— —
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	— —	— —
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prc.	98 25	98 50
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	179 75	180 25
Klary po 40 złr. m. k.	40 —	40 50
Insbruckie prem. poż.	19 —	20 —
Keglevich po 10 złr. m. k.	19 —	— —
Krakowska po 20 złr. m. k.	18 75	19 25
Lublańska prem. poż.	23 —	24 —
Budzińskie m.	41 50	42 25
Palffy po 40 złr. m. k.	37 50	38 —
Rudolfa po 10 złr. m. k.	18 25	18 75
K. Salm po 40 zł. m. k.	56 —	56 60
Sołnogrodzkie prem. poż.	22 —	23 —
St. Genois po 40 złr. m. k.	50 50	51 25
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	23 50	24 50
Waldstein po 20 złr. m. k.	27 50	28 50
Windischgrätz po 20 zł. m. k.	38 50	39 —
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	60 15	60 25
Frankfurt 100 mark.	60 15	60 25
Hamburg 100 mark	60 15	60 25
Londyn 100 fnt. szterl.	123 15	123 50
Paryż 100 franków	48 67	48 72

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. — Naczelny i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. — Z drukarni „Gazety Narodowej".